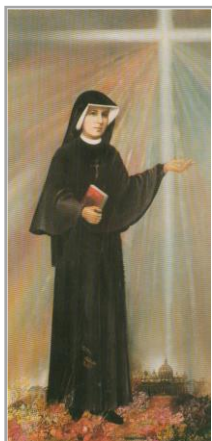


Są takie chwile, kiedy Bóg nas rzuca w przepaść. Wydaje się nam, że o nas zapomniał, nie przychodzi do nas. Modlimy się - a On wcale nas nie wysłuchuje. Posyłamy swoich świętych patronów, żeby nam pomogli - też nie pomagają. Przychodzi oschłość, nawet do tych najbliższych Jezusowi, którzy się Jemu poświęcili... Mówimy, że nas Bóg skrzywdził, że jest niedobry, że Go wcale nie ma, bo tak nas zostawił, zgubił. Właśnie wtedy Bóg żąda od nas heroicznego aktu wiary. Właśnie wtedy, kiedy czujemy się zupełnie zagubieni, kiedy wydaje nam się, że Bóg nie jest Bogiem - złożmy wyznanie wiary.

(ks. J. Twardowski, Myśli, Poznań 2002, 299).

Z DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY

443-444



W pewnej chwili usłyszałam te słowa: *Pragnę, abyś żyła wolą moją w najtajniejszych głębiach swej duszy.* Zastanawiałam się nad słowami, które mi bardzo przemawiały do serca. W dniu tym była spowiedź Zgromadzenia. Kiedy przystąpiłam do spowiedzi, po oskarżeniu się z grzechów, kapłan ten powtórzył mi te same słowa, które w pierw powiedział mi Pan. Kapłan ten powiedział mi te głębokie słowa, że są trzy stopnie pełnienia woli Bożej: pierwszy jest ten, kiedy dusza pełni wszystko to, co jest na zewnątrz zawarte przez nakazy i ustawy; drugi stopień jest ten, kiedy dusza idzie za natchnieniami wewnętrznymi i pełni je; trzeci stopień jest ten, że dusza, zdana na wolę Bożą, pozostawia Bogu swobodę rozporządzania sobą i Bóg czyni z nią, co Jemu się podoba, jest narzędziem uległym w Jego ręku. I powiedział mi ten kapłan, że ja

jestem na drugim stopniu tego pełnienia woli Bożej, i że nie mam jeszcze tego trzeciego stopnia pełnienia woli Bożej, a jednak powinnam się starać, aby pełnić ten trzeci stopień woli Bożej. Słowa te przenikły duszę moją na wskroś; widzę jasno, że Bóg często daje kapłanowi poznanie, co się dzieje w głębi mojej duszy; nie dziwi mnie to wcale, ale dziękuję raczej Bogu, że ma takich wybrańców.

OGŁOSZENIA

- Od dzisiaj rozpoczynamy Nowennę do św. Franciszka przed Odpustem parafialnym. Modlitwy będą odmawiane po Mszy wieczornej przy ołtarzu św. Franciszka.
- W czwartek spotkanie dla rodziców ministrantów po Mszy wieczornej.
- Od 1 października Msze święte wieczorne będą odprawiane w dni powszednie o godz. 17⁰⁰. W sobotę rozpoczynamy **miesiąc Różańca** świętego. W dni powszednie nabożeństwa październikowe odprawiane będą o godz. 17³⁰ a w niedziele o godz. 17¹⁵. Serdecznie zapraszamy. W pierwszą sobotę miesiąca Msza św. w int. Koła różańcowego św. Faustyny.
- Dziękuję za posprzątanie kościoła grupie parafian i zapraszam chętnych do pomocy w najbliższy piątek po Mszy wieczornej.
- Za tydzień Msza na rozpoczęcie drugiego roku przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej dla klas III o godz. 16⁰⁰.



WYPLYŃ NA GŁĘBIĘ

Gazetka parafialna

ul. Fr. Ryxa 35, 05-505 Prażmów, tel 227270595; parafia.prazmow.pl

Nr konta 87 800 2000 400 371 953 202 600 01

26 Niedziela Zwykła

25 września

248'16

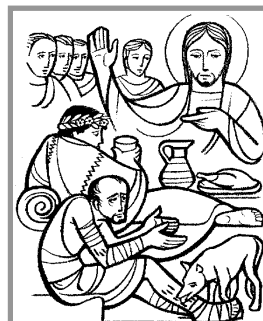


LITURGIA SŁOWA

Czytanie I: Am 6, 1a, 4-7 * Ps 113 * Czytanie II: 1Tm 6, 11-16

Ewangelia: Łk 16, 10-31

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto



i psy przychodziły i lizwały jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: Ojczy Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu. Lecz Abraham odrzekł: Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedole; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna

przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać. Tamten rzekł: Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają. Nie, ojczy Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY

To bardzo piękna, znana i pouczająca przypowieść ewangeliczna. Trafia do naszej wyobraźni poprzez ukazanie kontrastu życia bogatego egoisty i biednego Łazarza. Lubimy fabuły nakreślone grubą kreską, w których następuje zaskakujący zwrot akcji i ostateczny triumf dobra. Łazarz uosabia człowieka, którego określa pierwsze błogosławieństwo z kazania na Górze: „Błogosławieni ubodzy w duchu”. Biblijny ubogi to nie tylko biedak w znaczeniu materialnym, bezdomny żebrak czy chory bez środków

do życia. Ubogi w duchu to ten, który całą swą nadzieję pokłada w Bogu.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie” – to pierwsze błogosławieństwo z kazania na Górze, które łączy się z pierwszym przykazaniem, które usłyszał Mojżesz na górze Synaj: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Co łączy pierwsze błogosławieństwo Jezusowe z pierwszym przykazaniem Bożym? Najpierw ranga, pierwszeństwo wobec pozostałych przykazań i błogosławieństw. Jeśli ktoś odrzuca pierwsze nie może przyjąć następnych. Wyznanie wiary w jedyne Boga, którego objawia nam Jezus wymaga postawy pokory i ubóstwa, czyli ogołocenia z tego wszystkiego, co nam Boga może przysłaniać. Dlaczego tyle miejsca poświęcam pierwszemu przykazaniu i błogosławieństwu, gdy rozważamy przypowieść o bogaczu i Łazarzu? Bowiem bez tego wstępu łatwo można zagubić się w interpretacji tej Ewangelii, wchodząc w zbyt wiele uproszczenia i schematy. Bogacz jest zaprzeczeniem ubóstwa duchowego nie dlatego, że miał pieniądze, ale dlatego, że jego bogiem był pieniądź. Łamał więc pierwsze przykazanie i to zapewne nie przez odstępstwo od oficjalnej wiary. Być może był szanowanym obywatelem, wiernym wyznawcą Judaizmu, uczęszczającym w każdy szabat do synagogi i przestrzegającym przepisów prawa. Ale w swym zaślepieniu nie widział człowieka – Łazarza; nie widział jego umęczonej twarzy i kruchej ciała. Przejmujące są zdjęcia Łazarza XX wieku, niewinnych ofiar opętańczej ideologii nadczołowieka. W muzeum oświęcimskim kilkaset fotosów i wielkie otwarte oczy w których

przegląda się tajemnica każdego z tych więźniów. Ale bogacz nie patrzył w oczy znękanego Łazarza. Był zaślepiiony ideologią, bogactwem, swą pychą. Znamienne jest to, że bogacz nie ma imienia. Dlaczego? Imię w Biblii oznacza istotę człowieka, jego powołanie i misję zleconą przez Boga. Bogacz nie ma imienia, bowiem zaprzeczył swemu powołaniu, odrzucił godność dziecka Bożego. Łazarz z godnością znosi swój los, upokorzenie, cierpienie, samotność i śmierć. Łazarz żyje nadzieją, która nie z tego świata pochodzi i daje mu siły, by jak Hiob nie przypisać Bogu nieprawości, lecz zaufać Mu całkowicie i do końca w tej skrajnie trudnej sytuacji. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie”. Sędzia Sprawiedliwy, „który za dobre wynagradza a za złe karze”, potępił bogacza nie dlatego, że czynił zło, ale dlatego, że zaniedbał dobro. Przepraszamy Boga za grzechy popełnione „myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”. Ta ostatnia kategoria jest najmniej widoczna, najtrudniej rozpoznawalna. Być może bogacz nie miał złych myśli, może był człowiekiem kulturalnym i nie używał brzydkich słów. Możliwe jest, że w interesach był uczciwy i sumienie nie wyrzucało mu grzesznych czynów. A jednak zastał bardzo surowo osądzony. I to nie dlatego, że powinien założyć międzynarodową organizację charytatywną, czy fundację na rzecz ubogich żebraków. Został osądzony za brak serca wobec konkretnego człowieka, któremu na imię było Łazarz. Grzech zaniedbania, to brak czynu miłosierdzia wobec konkretnego człowieka. „Pod wieczór życia sądzić będziemy z miłości” (św. Jan od Krzyża). Oby wtedy stanął przy nas jakiś Łazarz, wobec którego nie zaniedbaliśmy czynu miłosierdzia.

Ks. Proboszcz

BŁOGOSŁAWIONY PATRON STOLICY



Kult Władysława rozwinął się dzięki bernardyńskiej wspólnotce zakonnej i pobożności mieszkańców Warszawy, którzy przychodzili licznie do Jego grobu i polecali Jego wstawiennictwu przeróżne problemy. Ten błogosławiony bernardyn o niezwyklej osobowości pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w swoim zakonie. Władysław z Gielniowa zakładał i wizytował klasztory, był współtwórcą konstytucji prowincjalnych, a przez ostatni rok życia sprawował obowiązki gwardiana klasztoru bernardyńskiego św. Anny w Warszawie. Dał się również poznać jako znakomity kaznodzieja. Wielkie wrażenie wywarły szczególnie jego kazania pasyjne, które w 1505 r. głosił codziennie przez cały Wielki Post. W Wielki Piątek, 21 marca 1505 r., przedstawiając scenę biczowania, na skutek głębokiego przeżycia religijnego wpadł w ekstazę, uniósł się nad ambonę i zawołał „Jezu, Jezu”. Stracił siły, osłabł i nie skończył już tego kazania. Po kilkutygodniowej chorobie zmarł. Pochowano go w chórze zakonnym, blisko wielkiego ołtarza. Władysław

z Gielniowa został beatyfikowany w 1750 r. Wkrótce po beatyfikacji został ogłoszony patronem Polski i Litwy. Jego beatyfikacja wpłynęła pozytywnie na pracę duszpasterską w kościele bernardyńskim św. Anny. Doroczne uroczystości odpustowe z oktawą i 40-godzinnym nabożeństwem ściągały tłumy wiernych, dając im okazję do przyjmowania sakramentów i słuchania licznych kazań głoszonych przez bernardynów oraz księży z innych kościołów warszawskich. Kaplica bł. Władysława otrzymała stałego penitencjarza, który był ciągle do dyspozycji wiernych. Oprócz tego zostało powołane do szerzenia kultu Władysława tzw. bractwo furmańskie. Zorganizowane w 1765 r. na wzór cechu, otrzymało przywileje od samego króla Stanisława Augusta. W sierpniu 1959 r. trumienka z relikwiami bł. Władysława została przez nieznaną sprawców skradziona z kościoła św. Anny. We wrześniu 1966 r. na miejsce skradzionych relikwii został sprowadzony z Wawelu inny relikwiarz ze szczątkami Błogosławionego. Nieco wcześniej, w 1962 r., na prośbę Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego oraz mieszkańców Warszawy, Papież Jan XXIII ogłosił bł. Władysława patronem stolicy. /O. KRYSZTOF OLSZEWSKI OFM, Niedziela, 25.09.05/

Władysław z Gielniowa miał w chwili śmierci ponad 60 lat. W Warszawie spędził niecały rok swego życia, lecz to właśnie tutaj wzniósł się na wyżyny sztuki kaznodziejskiej, za co spotkało go największe uznanie wiernych. Warszawa w wyjątkowy sposób umiłowała zakonnika.

